

WYKAZ CEN:

W Łodzi:
Kwartalne...
Przebieg...
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEN

za jeden wiersz...
Nekrologi...
Stale 3 wierszowe ogłoszenia...

KALENDARZYK.

Dzisiaj: Symeona B. M.
Jutro: Konrada M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 27.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“
oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie
i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Budżet miasta Łodzi.

I.

Wyszczególnione poniżej zestawienie
dochodów i wydatków m. Łodzi, projektowa-
nych przez magistrat na 1888 rok...

DOCHODY.

L. Dochody zwyczajne

A. Czynnose, dzierżawy i procenty od
kapitałów:

Table with 3 columns: Description, Rub., Kop.
1. Z czynszów opłacanych przez wieczystych dzierżawców... 965 59
2. Z dzierżawy 54 jatek na Nowym i Starym Rynku... 14,459 22

Table with 3 columns: Description, Rub., Kop.
11. Z dzierżawy uciążka ziemi w lesie miejskim... 79 63
12. Z banku państwa 4% od kapitału... 1,563 34
13. Z banku państwa 3% od kapitału... 8,715 60
14. Z kasy miasta Zgierza... 137 45
Suma 50,916 23

Table with 3 columns: Description, Rub., Kop.
21. Z dzierżawy miar i wag miejskich... 129 20
22. Z opłat pobieranych na rzecz kasy miejskiej... 7,741 88
23. Z kar za naruszenie przepisów... 11,473 59
24. Ze sprzedaży drzewa uschłego... 84 21
25. Laudemia opłacane na rzecz kasy... 71 61
26. Kredyt dla kasy miejskiej... 300 —
27. Za wykup niektórych czynszów... 973 18
28. Dochód nadzwyczajny... 19,542 51 1/2
Suma 40,405 33 1/2

styi cła od przędzy bawełnianej, że nie
myśli zmieniać taryfy od przędzy i że
wogóle taryfa celna w Rosyi powinna mieć
charakter protekcyjny.
Cło od wyrobów korkowych. Wyroby kor-
kowe sprowadzane z Finlandyi, a nie opła-
cające dotychczas żadnego cła, na mocy
rozporządzenia ministra skarbu, podlegają
opłacie celnej od dnia 13 b. m.
Sprzedaż towarów na komorach. W mini-
sterjum skarbu opracowują się nowe prze-
pisy o sprzedaży towarów na komorach.
Wiadomo, iż na komorach sprzedawane
są nie tylko te towary, za które nie opła-
cono cła we właściwym czasie, ale i takie,
które obłożone cłem nie od gatunku, lecz
od ceny, zostały pozostawione na komorze
z powodu niskiego oszacowania przez ku-
pujących. Obecnie, mając na względzie,
że wielka ilość towarów sprzedawany jest
niżej ich wartości rzeczywistej, ministe-
ryum opracowuje nowy system sprzedaży
i licytacji.
Działalność ekspedytorów na komorach.
Z powodu nowego przepisu ograniczającego
działalność ekspedytorów prywatnych na
komorach, „Warszawski dziennik“ mię-
dzy innymi pisze: „Obecnie, w myśl no-
wego prawa, rolę ekspedytorów przyjęły na
siebie agentury kolejowe, a rolę plenipo-
tentów kantorów specjalnych agencji kole-
jowej, którzy będą zatwierdzeni przez de-
partament celny i za których czynności ma
odpowiadać zarząd kolejowy. Tym sposo-
bem gwarantuje się rzetelny pobór opłat
celnych, gdyż we wszystkich nadużyciach
na komorach głównymi winowajcami byli
prywatni ekspedytorzy, których większą
częścią w tutejszym kraju są żydzi, a na
południu Rosyi ormianie i Grecy, również
nie odznaczający się w sprawach handlo-
wych zbyt dużą skrupulatnością. To, cośmy
powyżej powiedzieli, nie wyczerpuje jeszcze
w zupełności wagi nowego prawa. Nie
mówiąc już o tem, że w liczbie prywatnych
ekspedytorów znajdują się poddańi zagra-
niczni, mieszkający za granicą i wzbogaca-
jący się na nasz rachunek, należy zwrócić
uwagę na to, że nowe rozporządzenie mi-
nisterjum finansów usuwa panującą obecnie
samowolę w oznaczaniu przez ekspedyto-
rów procentowego wynagrodzenia za pracę,
a ustanawia stałą takse za ekspedycję to-
warów.“
Nadzór kolejowy. „Nowoje wremia“ do-
nosi, że do zarządu kolei nadwiślańskiej

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Cło od przędzy bawełnianej. Z Petersbur-
ga telegrafują do „Moskowskich wiadomo-
stiej“, iż minister skarbu oświadczył przy-
byłej deñ deputacyi moskiewskiej w kwe-

IWAN FRANKO.
NADNIE.

SPÓŁECZNO-PSYCHOLOGICZNE STUDYUM.
Przełożyła z rusińskiego
Marya Siemaszko.
(Dokończenie — patrz Nr. 36).
— Oho, zaczął znowu po chwili — sło-
wo, to szatańska rzecz! Są takie słowa od
których człowiek lodowacieje cały, jakby
najstraszniejszą zbrodnię popełnił. Myśl
jak chcesz i co chcesz, — wszystko można.
Oko przywyka do najstraszniejszych rzeczy,
z uchem tylko bieda, zaraz się buntuje...
Ale, co tam, głupstwo wszystko, byleby
pieniądze były. Jacy ci ludzie głupi, da-
libóg! Chociażby i ten... Tyle ma pienięd-
zy, a nawet ich użyć nie umie! Kupi
tam czegoś trochę i sam nawet nie zje!
U mnie inaczej byłoby! Ot, pohulałbym
sobie choć przez kilka dni tylko! A uży-
wać będę, dalibóg, będę! No, może to już
pora?
Podniósł się ze swego legowiska i na-
słuchiwać począł. Zrazu nie słyszał nic.
Po chwili uszu jego doleciały głosy rozmaw-
wiających na ganku policyantów.
— No i cóż? — zapytywał jeden z nich,
biedaczko już nie żył?
— Nie, ciepły był jeszcze trochę, gdy-
śmy nadbiegli, ale żyć już nie mógł, bo
mu gardło do kości przetrzęgli!

— Boże! — jęknął drugi. — Wszak to już
chyba koniec świata! Ludzie się teraz co-
raz gorszymi stają, nienawidzą się wzajem-
nie... Brat brata w łyżce by wody utopił.
No, byłoby u niego serce tak mło-
dziutkiego...
W tej chwili rozległ się silny grzmot
i Bowdur nie mógł dosłyszeć dalszych słów
policyanta. Trwoga go ogarnęła. Skulony
w kącie dzwonił zębami, jak gdyby po-
licyanci odkryli jego zamiary i za chwilę
wpaść tu mieli, aby go wiązać i siec róż-
gami. Opuścił bezwładnie ramiona, nóż
z dźwiękiem upadł na podłogę. Metalicz-
ny dźwięk stali przeraził go więcej jesz-
cze, niżeli piorun. Zasunął się w kąt,
skulił się, zamknął oczy, zatkał uszy, usiłu-
jąc pozbyć się wszelkich wrażeń zewnętr-
znych i wkrótce zadrzemał na chwilę.
Nagle zerwał się gwałtownie i omal nie
krzyknął na całe gardło. Śniło się mu,
że przechodził wśród krwawą rzekę jakąś,
natrafił na głębinę i wpadł w nią. Cie-
pła, żywa, warkta krew ze złowrogim
szmerem krążyła dookoła niego zalewała mu
oczy, usta, całe ciało. Chciałby się rato-
wać, lecz czuje, że krew, niby gęsta smoła,
do ciała mu przylgnęła obezwładniając rę-
ce i nogi. Zbudził się nagle.
— Ha, jaki straszny sen! Duszno... Ale
— sen mara! No, może to już pora?...
Wstał znowu i długo nasłuchiwał. Nie
słyszał było nic, prócz sapania śpiących.
Schylił się chcąc wyszukać noża na podło-
dze, lecz raptem jak oparzony podskoczył
podnosząc w górę ramiona. Dotknął się
był do gardła starego śpiącego żyda i uczył
pod palcami pulsującą krew i poruszanie
się krtani, strwożonej jakby jego dotknię-
ciem.

— Bodajby cię piorun zabił! — mruknął
Bowdur. Tak mnie psi oddech jego prze-
straszył, jakbym gadzinę w rękę pochwycił.
Tru!
Schylił się znowu, szukając noża i zna-
lazłszy, cichutko jął się skradać do łóżka
na którym spał Andrzej. Naprzód usiło-
wał rozpoznać ręką, czy nie śpi on w ob-
jęciu Myrty, a rozpoznawszy, że tak nie
było, podniósł go w górę jak dziecko
i lekko, ostrożnie położył na ziemi.
— Lepiej tutaj — szepnął do siebie. —
Tam, trzepocząc się, mógłby rozbudzić
aresztantów!
Andrzej spał twardo. Tylko gdy głowa
jego mokrej podłogi dotknęła, szepnął
przez sen: Haniu ratuj!
Bowdur sądząc, że już się przebudził,
kolanem pierś mu nacisnął, lewą ręką zdu-
sił gardło, a prawą ciał nożem z całej
siły. Andrzej drgnął i krzyknął, ale nie-
zbyt głośno, bo miał zdławione gardło.
Krew buchnęła na ręce zloczyńcy, który
widząc, że Andrzej się jeszcze szamocze,
ciał nożem po raz drugi.
— Gdzie pieniądze? Dawaj pieniądze! —
szepnął pochylony nad Andrzejem.
— Oh, jęknął Andrzej — pieniądze...
W starostwie... zatrzy...
Nie dokończył. Ostrze noża przecięło
mu w tej chwili krtań, wszystkie żyły i za-
trzymało się na kości. Krew silniej try-
snęła, drgania ciała stawały się coraz bar-
dziej słabszymi, aż wreszcie zniechęcił się
cały. Andrzej Temera już nie żył... A je-
go myśli, jego nadzieje, czy też razem z nim
zginęły? Nie, myśli jego to — ludzkość
cała, a on był tylko drobnikiem jej czę-
stki. Życie ludzkości na tem polega, że
jedne jej części giną, ustępując miejsca

drugim... A Bowdur klęczał nad trupem,
jakby piorunem rażony. Pieniądze zatrzy-
mano w starostwie, a on napróżno zamor-
dował człowieka! Jakby zasłona jakaś na-
głe spadła mu z oczu... Co on zrobił?...
Za co pozbawił życia tę młodą istotę? Ja-
kiż przeklęty czar go opętał?... Długo tak
klęczał nad ciałem Andrzeja bez myśli, bez
ruchu, jak trup. W prawym ręku wciąż
jeszcze trzymał nóż, podczas gdy lewa ob-
lana krwią Andrzeja dawała stygnące jego
gardło...
Nagle zimna ręka czyjaś dotknęła jego
ramienia i jakiś głos senny przemówił:
Co ty robisz, Bowdurze?
Był to Stebelski, zbudzony jękiem An-
drzeja.
Bowdur nie odpowiedział nic. Nie drżał
już, nie obawiał się niczego, wciąż tylko,
jak kamieszny, klęczał nad trupem pochy-
lony.
— Co ty tu robisz? — pytał Stebelski
trzęsąc go za ramię. Dla czego nie śpisz?
Zdawało się, że słowa Stebelskiego i
dotknięcie zimnej jego ręki, budziły go
z wolna z osłupienia. Drgnął, podniósł głowę,
odetchnął ciężko i przemówił łagod-
nym, prawie wesołym głosem, w którym
cienia nie było dawnej, drżkiej szorstkości.
Zaczekał, zaraz zobaczysz komedyy!
— Jaka komedyy? — zapytał Stebelski.
— Ano, zobaczysz!
Wstał, przestąpił przez trupa, zbliżył
się ku drzwiom i obłamał silnie zaciśnię-
mi pięściami, niby młotem, potęgił bić we
drzwi wpiętko. Nagle i przerażone to
stukanie przegłoszyło szum berry, buczące
na dwaet. Aresztant zerwał się na
równe nogi.
— Co to? Co to? — pytali strwożeni.

zaliczony został z ramienia ministerium skarbu dyrektor specjalny, któremu powierzono nadzór nad stroną finansową zmianowanej koleji.

Drugi żelazne. Ministerium komunikacji wydało polecenie, ażeby towarzystwa kolejowe, które mają zawrzeć kontrakty długotrwałe z osobami trzecimi na dokonanie jakichkolwiek robot, nadsyłały odpowiednio projekty do zatwierdzenia departamentu kolejowego, przynajmniej na dwa miesiące przed podpisaniem kontraktów.

Ubezpieczenia od wypadków w podróży kolejowej. Projekt wprowadzenia na kolejach dobrowolnych ubezpieczeń osób podróżujących od wypadków, uzyskał zatwierdzenie władzy i wkrótce jedna z warszawskich reprezentacji asekuracyjnych ma rozpocząć czynności w tym kierunku. Asekuracja podróżnych na kolejach odbywać się będzie na zasadach ogólnej ustawy asekuracyjnej od wypadków nieszczęśliwych, tak co do sumy ubezpieczenia na wypadek utraty życia, jak i kalectwa, lub utraty zdrowia.

Przepisy giełdowe. „Grażdanin” donosi, że według nowych przepisów, maklerzy giełdowi i okrętowi będą wybierani w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Rydze, Libawie, oraz innych miastach portowych przez kapitełowe giełdowe w liczbie, jaką określi minister skarbu i że wraz z wprowadzeniem nowych przepisów ustanowione będą wzory nowych ksiąg, które będą kontrolowali co miesiąc urzędnicy ministerium. Wogóle ma być uregulowane prowadzenie interesów na giełdach.

Wystawa powszechna w Paryżu. Ministerium komunikacji poleciło wszystkim zarządom kolei żelaznych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, aby wysyłającym przedmioty przemysłu krajowego na wystawę powszechną, mającą się odbyć w Paryżu w roku przyszłym, nie czyniono żadnych ulg, tak w opłacie obowiązkowych należności frachtowych, jako też w formalnościach.

Lombardy prywatne. Ustawy wszystkich lombardów prywatnych, celem zmian i uzupełnień, mają być szczegółowo przejrane. Czynnością tą zajęć się ma oddzielna komisja, złożona z delegatów tutejszego kanclerza banku państwa, policji i obywateli.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod d. 15 lutego. Na giełdach zagranicznych kurasy nie zmieniły się prawie od wczoraj. Depesza wiedeńska donosiła dziś rano o słabym usposobieniu. Usposobienie giełdy tutejszej było dziś początkowo niezdecydowane, później słabe raczej. Popyt we wszystkich dziedzinach był nadzwyczaj mały, ku niemu nie przyszedł, lecz nie znaczący. Na giełdzie panowało dziś przynajmniej szeregowej w pierwszej połowie giełdy, z powodu nieokreślonych pogłosek politycznych tudzież artykułu węgierskiego pisma „Pesti Naplo” o środkach wojennych przygotowywanych przez rząd austriacko-węgierski. Ruch był dziś wogóle nadzwyczaj ograniczony. Papiery ruskie utraciły się przy kursach wczorajszych.

Wtorek. Londyn, 14 lutego. Ankeys. Popyt lepszy, ceny niezmiennie.

Wtorek. Londyn, 15 lutego. Usposobienie korzystne dla nabywców.

— Gdzie pan? gdzie pan Temera—pytał Mytro, nie znajdując obok siebie Andrzeja. Bowdur tego wszystkiego nie słyszał wcale. Przy drzwiach stojąc był w nie bezustannie pięściami.

— Czyś ty oszalał, czy co? — krzyczał dziad Pańko.

— Czego stukasz? Co to znaczy?

— To ma być jakaś komedia, — odparł Stebelski. Nie wiadomo tylko jaka!

W wartowni dały się słyszeć krzyki i przekleństwa. Zbudzony kapral porwał latarnię i tak jak spał w bielźnie, przybiegł do drzwi.

— Kto tam, do stu dyabłów tak hałasuje? — krzyczał. Bodajby tak tobie po kizkach grzmociło! Czego chcesz?

— Otwieraj! — krzyknął Bowdur, nie przestając stukać.

— A nie będziesz ty cicho, przeklęta bestyo jakaś! Jeżeli otworzę, to pewno nie na darmo!

— Otwieraj! słyszysz? — krzyczał Bowdur wciąż bijąc pięścią w wizytyrkę tak, że się ta aż rozleciała i uderzyła o przeciwną ścianę.

— A złodzieju jakiś! — wściekał się kapral i umiściwszy latarnię na ziemi, począł odmykać klódkę; pienie się przytem re złości, Bowdur bowiem przez cały ten czas stukać nie przestawał. Skoro tylko kapral otworzył drzwi i schylił się po latarkę, Bowdur zaciśniętą pięścią grzmotnął go pomiędzy oczy tak, że padł nieprzytomny na podłogę, a latarka wysunawszy się mu z ręki rozbiła się i zagasała.

— Mówiłem tobie, psie, otwieraj! Nie pilno ci było! Maszże teraz! — gadał Bowdur, trzymając drzwi na oścież rozwarte.

— Gwałtu! ratujcie! rozbój! — krzyczał kapral.

Na krzyk ten nadbiegli policjanci z latarniami.

— A ty, przeklęty Bowdurze, co tu wyrabiasz? — zakrzyknęli rzucając się na niego.

— A, ot, świntuchowi temu w oczy po-

Wtorek. Berlin, 16 lutego. Ankeys londyńska odznacza się w ogóle bardzo mocnym usposobieniem, opierającym się głównie na wielkich potrzebach dobre zatrudnienia przemysłu. Obawy polityczne uspiły się trochę. Obecny poziom cen jest dosyć umiarkowany i pozwala patrzeć w przyszłość. Na targu tutejszym, po zwyczajnych obrotach w grudniu i styczniu, panuje spokój w czasie ostatnich. Zapasy węgla niemieckiej zmalały bardzo. Sezon dla węgla zapoczął nie rozpoczął się jeszcze, wobec zbyt wygórowanych żądań ze strony hodowców, handel zachowuje się chłodno. Ceny węgla niemieckiej myje przed strażą wahają się między 135 — 150 m., rzadko kiedy wyżej.

Cuba. Petersburg, 14 lutego. Targ tutejszy pozostaje ciągle w bezczynności. Mszkę notowano w tygodniu ubiegłym nominalnie bez zmiany. Notowania rafinady na luty nie uległy także żadnej zmianie.

Kronika Łódzka.

(—) Z teatru. Mieliśmy we czwartek w teatrze Victoria rodzaj premiery, pokazało się bowiem, że komedia „Wesele Figara” Beaumarchais’go, którą p. Winkler wybrał na swój benefit, dotychczas nie była graną w Łodzi. Często wystawiana opera „Cyrułik sewilski”, do której libretto wykrojono z komedii tegoż nazwiska, a w której Figaro gra główną rolę, pozbawiła poniekąd uroku nowości komedję „Wesele Figara”, oczywiście w oczach publiki mniej obznajmionej z literaturą francuską z końca zeszłego stulecia. Komedyje Beaumarchais’go wogóle mało są znane publiczności polskiej, — powiedziałby nawet, że więcej znane są w salonach naszych piosenki tego poety, tłómaczone na język polski. Beaumarchais znalazł nawet pod pewnym względem naśladowcę u nas, w osobie znanego ś. p. Bartelsa, humorysty pieśniarza, który z wielkim powodzeniem przyswoił sobie satyryczną formę pisarską poety francuskiego. Z komedji Beaumarchais’go największy rozgłos zyskały: „Cyrulik sewilski” (Le barbier de Seville) i „Wesele Figara” (Mariage de Figaro). Trzecia: „Le mere coupable”, stanowiąca niejako końcówkę ogniwo trylogii, zdaje mi się, że nie była dotychczas graną na scenach polskich.

Treść komedji „Wesele Figara” wystawionej onegdaj w teatrze Victoria, jest bardzo prosta. Autor przenosi widza do zamku hr. Almaviwy, położonego z Rozyną, znaną nam dobrze z „Cyrulika sewilskiego” wychowanicą doktora Bartolo. Szczęście stała skojarzonego gorącą miłością, przyciemniając drobne chmurki. Hrabia nie gardzi okazją do zawiązania miłostki pokątnej, chociaż kocha żonę i zazdrosnym jest o nią, — a hrabina znalazła dziwne upodobanie w Cherubinku, młodzieńkiem chłopcu, który jest paziem hrabiego. Ten paż jest osiędziutką w komedji; kochają go wszyscy, pieszczą, — on zaś czuje dla hrabiny rodzaj bezwiednego uwielbienia, co mu jednak nie przeszkadza korzystać z umizgów dziewcząt. Wie o tem wszystkim doświadczony hultaj Figaro, a wspólnie z narzeczoną swoją Zuzanną, kieruje intrygą, gmatwa i rozwiązuje sytuacje, wreszcie w ostatnim akcie, omal że sam nie pada ofia-

świeciem. A niechby się był pośpieszył — odparł Bowdur.

Policjanci jak dzikie zwierzęta rzucili się na Bowdura, lecz ten w jednej chwili ukrył się w kaźni. Poszli za nim tłumnie z latarniami. Lecz skoro tylko, dawno nie widziane tu światło, żółtym, jasnym pasem rozesało się na podłogę, policjanci stanęli jak wryci i jęknęli pomimowoli. Pośród kaźni, krwią opłynięty leżał trup Andrzeja, a nad nim pochyłony kłęczał Bowdur, brocząc dłoń w krwi świeżej.

— Boże! Co to? wyrwało się naraz ze wszystkich pierś.

— Ja, ja to uczyniłem, z cieba szepiał Bowdur. Nie wierzycie? Tym oto, własnym jego nożem.

— Potworze! za co pozbawiłeś go życia? — zapytał dziad Pańko. Bowdur wszakże nie odpowiedział mu na to pytanie, jakby nie słyszał go, czy nie rozumiał. Kłęczał on wciąż nad trupem, wpatrując się w jego blade, po śmierci nawet jeszcze piękne oblicze. I dziwna w nim zaszła zmiana. Rysy jego, zda się, zmigły i zlagodniały... oczy straciły zgnity blask świecącego próchni... wyglądały się ponure, gniewne zmarszczone na czole... Zdawało się, że duch ludzki na nowo wstępuje w to ciało, będące dotychczas mieszkaniem szatana. Łzy gradem potoczyły się mu po twarzy. Przypadł twarzą do skrwawionego oblicza Andrzeja i zalkał ciężko.

— Bracie mój! Cóż ja z tobą uczyniłem? Za co ja ciebie życia pozbawiłem? Święta ty, jasna duszyczko, przebacz mnie potworowi. Boże! Boże! Co ja uczyniłem!

Goźkie, palące łzy, co od dawna już, od bardzo dawna dławily pierś Bowdura, strumieniem płynęły mu teraz z oczu, mieszając się z krwią zamordowanego. Straszna zbrodnia i ból okropny dokonały w istocie Bowdura to, czego dokonać nie mogły łagodne i serdeczne słowa. Zbu-

ra własnych figłów, — ale jego Zuzanna wspaniała jest, chociaż płochą. Ona to na swoje miejsce wysłała hrabię na schadzki z mężem, który na gorącym uczynku zapanował, zapomina o podejrzeniach względem żony. Intriga prosta, ale zajmująca, robotą pełną finezyi, rzadkiej u nowoczesnych pisarzy realistycznych, pełna sielankowej poezyi i wybornych scen satyrycznych, że wspomni tylko o scenie przed sądem w akcie trzecim. Jest to komedia dla dobrego teatru i dla dobrej publiczności, która zdolna była odróżnić i ocenić smak delikatniejszy od pieprzonej przyprawy. Publiczność teatru Victoria jest bardzo rozmaitą, to też część jej nudziła się na sztuce Beaumarchais’go.

Za zasługę poczytujemy reżyserji, że sztuka była dobrze wypróbowaną i starannie wystawioną, a jeżeli kolory użyte przez autora do delikatnej tkanki, nie zawsze były szczęśliwie w grze stosowane, to przynajmniej starano się o ich harmonię, tak, że ogólny deseń nie został popsuty. Grze artystów towarzyszył humor trzymający w półtonach, a dyalog toczył się gładko, nie utknął prawie ani razu. Najlepiej zgadzała się z intencjami autora gra p. Kopczewskiego (Figaro), pani Zapolskiej (Zuzanna), panny Wyrwicz (hrabina) i w pewnej mierze p. Zapałowicza (hrabia). Pan Kopczewski grał żywo, trafił na właściwy ton w deklamacji i bardzo szczęśliwie wydobywał kontrasty zawarte w grze wyrazów, nie podkreślając ich rubasznie. Pani Zapolska, nieoceniona w lekkiej komedji, roztoczyła w roli Zuzanny prawdziwe skarby humoru i niepospolitej finezyi. Indywidualne warunki panny Wyrwicz, jako to łagodne rysy twarzy, wzrok powłóczyisty i miękki organ mowy, zgadzały się doskonale z charakterem roli hrabiny. Grze p. Zapałowicza przydałoby się więcej młodzieńczego kolorytu, zresztą dostrajała się ona zupełnie do całości. Z roli pażi wysłała panna F. Pichor obroną ręką. Postać i strój, deklamacja i zręczność w ruchach, dopisały młodej artystce, lecz w scenach niemych nie wysnuwała się z jej oczu i twarzy owa sympatyczna nić pajęczka, co mimowolnie przyciąga ku sobie serca wszystkich. Benefisant p. Winkler, powitany oklaskami i obdarzony upominkiem, z talentem odegrał małą rolę sędziego Bridois; inni współpracownicy, a mianowicie p. Gorzkowski (doktor) p. Berwald (ogrodnik), p. Mirska (Marcelina) i p. Nowakowski (Bazyli) przyczynili się sumiennie do powodzenia sztuki. Teatr był przepelniony.

(—) Pan prezydent miasta Łodzi podaje do wiadomości, że pokazała się w mieście nosaczka u koni. Dopóki zaraza nie zostanie stłumioną, niewolno nikomu sprzedawać koni, a to w celu zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy na okoliczne miejscowości.

(—) Pan policmajster wydał rozkaz podwładnej mu policji, aby zwracała uwagę właścicieli domów na konieczność oczyszczenia chodników i ulic ze śniegu i lodu.

dzili one w piersiach jego uspięone oddawna ludzkie uczucia, stopiły lody dokoła serca nagromadzone długoletnią niedolą i poniżeniem godności ludzkiej..

Przez chwilę jeszcze stali wszyscy niby osłupieni, wpatrując się w straszny ten obraz i słuchając żałosnych zawodzeń Bowdura. Prędko jednak oprzytomieli.

— No, paniczku, wybieraj się — zawołali policjanci. Nie tu ci miejsce. Pora wybierać się do nowego mieszkania. Dosyć tych płaczków.

Bowdur podniósł oczy i na wpół z gniewem na wpół z boleścią popatrzył na nich.

— Przekleństwo wam, siepacze, przekleństwo. Oto, mówię, przykładając dłoń do dyszącej jeszcze rany Andrzeja i dzieląc ją na dwie równe części — oto moja połowa — a oto wasza. To moja, a to wasza — powtórzył. Nie lekajcie się, ja za obie pokutować tu będę, ale tam wysoko, jest Bóg sprawiedliwy, który rozpozna jaką była wina moja, a jaka wasza.

Brzęknęły ciężkie, żelazne kajdany, okuwające nieopierającego się wcale Bowdura. Tymczasem aresztanci zognali się i modlili nad ciałem Andrzeja, tylko Mytro płakał w kącie, a Stebelski siedząc na zwykłym miejscu milczał zadumany, aż wreszcie dziwnym jakimś przemówił głosem.

— Quindam domine? Diem supremum obiisti?

A gdy mu na to pytanie nikt nie odpowiedział, zwrócił się do Bowdura i z wyciągniętym ku niemu ramieniem — przemówił.

— Perat homo, crescat humanitas.

A nie mogąc na twarzach obecnych wyczytać ani pochwały, ani nagany mądrości swojej, zwrócił się twarzą ku ścianie i do spania się ułożył.

Wrazie, gdyby napomnienie pozostało bez skutku, policja spisze protokół, a winny pociągnięty będzie do odpowiedzialności za niewypełnienie rozporządzeń policji.

(—) Straż ogniowa. W poniedziałek o godzinie wpół do ósmej wieczorem odbywać się będą ćwiczenia sygnałowe, dla członków I oddziału łódzkiej straży ogniowej ochotniczej w sali Kindermana przy ulicy Średniej, dla II oddziału w sali Ruprechta przy ulicy Kolejowej, a dla III oddziału w sali Paradyzu.

(—) Targi zbożowe z dnia 17 lutego. Na stacyi towarowej sprzedano 300 korcy pszenicy, z tych 200 po 6.60 rs. i 100 korcy po 6.50 rs.; żyta sprzedano jeden wagon (105 korcy) po 3.85 rs. korzec i 175 korcy owsa po 2.10 rs. korzec.

Na Nowym Rynku dowozy były małe, popyt dobry. Sprzedano 70 korcy pszenicy po 6.40 do 6.70 rs., — 150 korcy żyta po 3.75 do 3.85 rs., — i 120 korcy jęczmienia po 3.30 do 3.50 rs. korzec. Ogółem sprzedano zboża 920 korcy.

(—) Wypadki. We czwartek wieczorem, jedna z pań chcąc przebieść wpoprzek ulicy Piotrkowskiej koło magistratu, potknęła się i upadła twarzą na bryły lodu. Upadek był fatalny, gdyż wzmiankowana osoba poraniła sobie całą twarz; odwieziono ją w dorożce do mieszkania na ulicy Średniej.

W domu pod N. 1111 przy ulicy Dzielnej, 4 letnia dziewczynka, córka praczki, walcząca się po całych dniach bez dozoru, spadła onegdaj z baryerki 3-go piętra na podłogę drugiego piętra. Dziecko potknęło się mocno i leży obecnie chore niebezpiecznie.

W jednym z domów przy ulicy Widzewskiej, dzieci majstra tkackiego, pozostawione same w mieszkaniu, dobrały się do paczki z zapalnikami i zaczęły się bawić niemi. W rękę najmłodszego 4 letniego dziecka zajęło się pudełko zapalek, wskutek czego dziecko odniosło silne poparzenia.

W jednym z domów przy ulicy św. Benedykta zapaliły się sadze w kominie onegdaj przed południem. Pożar ugasił domownicy.

(—) Fotografia. Nowy zakład artystyczno-fotograficzny B. Wilkoszewskiego, otwarty zostanie w niedzielę w willi „Trionon” w pasażu Meyera. W swoim czasie wspominaliśmy o tym zakładzie; p. Wilkoszewski był dotychczas właścicielem zakładu fotograficznego w Kjełcach i odznaczył się artystycznym wykonaniem fotografii malowniczych okolic tamtejszych.

(—) Dziś w teatrze Victoria graną będzie komedia K. Zaleskiego „Małżeństwo Apfel.”

W przyszłym tygodniu reżyserja komedji wystawi nową komedję francuską p. t. „Meteor.”

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. „Kuryer codzienny” wystąpił z projektem wniesienia w Warszawie pomnika księdzu *Piotrowi Gabryelowi Baudouinowi*, z okazji przypadającej właśnie w r. b. 120 rocznicy zgonu, a w przyszłym 200 ej rocznicy jego urodzin. Znakomity ten filantrop i twórca największego do dziś dnia w Warszawie szpitala Dzieciątka Jezus, który wznosił, zebrawszy na ten cel z kwost ogromną w swoim czasie sumę 300,000 dukatów, nie ma istotnie dotąd wśród nas żadnego znaku, któryby postać jego i zasługi przypominał dalszym pokoleniom. „Kuryer codzienny” projektuje wniesienie skromnej statuy, na placu przed szpitalem, wśród istniejącego tam skweru i przeznaczą na ten cel od siebie 25 rs., nie wątpiąc, że za tym pierwszym datkiem posypią się składki, któreby wykonanie tej myśli dozwolili przeprowadzić do skutku.

Wedle danych urzędowych w r. z. przeszło z religii protestanckiej na katolicką mężczyzn 30, kobiet 45, zaś z żydowskiej mężczyzna 27, kobiety 33. Urodziło się 11,580, zmarło 8,144 osób, wstąpiło w związki małżeńskie osób 2,577, spowiadało się w czasie wielkanocnym 98,766 osób.

Pomoc. „Kur. warsz.” pisze, że w ubiegłą sobotę w synagodze na Tłomackim znany kaznodzieja, dr. Cyłkow, wygłosił do licznie zgromadzonych współwyznawców mowę na temat ogólnej biedy i potrzeby miłosierdzia. Dr. Cyłkow zaznaczył, iż we wszystkich większych miastach, jak Berlin, Londyn, Hamburg, Wrocław i t. p. izraelici posiadają swoją kasę pożyczkową w rodzaju tej, jaką Mojżesz, powziawszy zamiar zbudowania świątyni, urządził, polecając składkę jednokową, t. zw. po hebrajsku „beicyki”. Kaznodzieja więc proponuje, aby dla zaradzenia obecnej biedzie wszyscy współwyznawcy wnosili po 15 kop. składki miesięcznej. Gdyby tylko 1/3 część zamieszkałych w Warszawie izraelitów składki te wnosila, wkrótce powstałby fundusz, z którego możnaby dla wielu rzemieślników zakupić własne warsztaty, a kupcom drobniejszym pożyczać bezprocentowe sumy

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Victoria.

Tow. art. wokalnno-dramatyczn.

pod dyrekcją JÓZEFA TEXLA.

W sobotę d. 18 lutego 1888 r.

Małżeństwo Apfel

Komedia w 4 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego.

Teatr Varieté

Pod dyrekcją LEONIE SYLVANDIER CODZIENNIE

wielki koncert i przedstawienie.

OBIADY I KOLACYE

po cenach umiarkowanych. Za dobre wina i szybką usługę poręczam.

Zgubiono

weksel wystawiony dnia 30 grudnia 1887 r. z terminem rocznym przez Kuczyńskiego na rs. 65, zlecenie Tobe Rotholtz oraz kwit na rs. 30 przez M. B. Copnik na zlecenie Moska Rotholtz. Dwie naskarty wydane z magistratu m. Łodzi na imię M. Rotholtz i Szlamy Rotholtz oraz książeczkę legitymacyjną na imię M. Rotholtz. Łaskawy znalazca raczy oddać do Jbermana, Stare Miasto dom Weilandta.

Zgubiono

NACHKARTE od złożonego w magistracie paszportu wydanego przez wójta gminy Radoszyce, na imię Mordki Rozenberg.

Zgubiono

portfel zawierający 22 ruble gotówki, świadectwo gildyjne i bilet firmy "Kwaśner i Müller" na rok 1888, czerwony bilet na imię Hersza Weinberg i inne papiery. Znalazca zechce gotówkę zatrzymać, a papiery odesłać do red. Dziennika Łódzkiego.

Leon Peszes.

Wschodnia N. 489. dom Morgenszterna.

Zajmując się legalnie i otwarcie przez lat 18 adwokaturą prowadzi sprawy cywilne i handlowe we wszystkich instancjach, jak niemniej i broni ważniejsze sprawy kryminalne w sądach okręgowych i ich tymczasowych oddziałach.

Do pomocy pani domu

potrzebną jest

młoda osoba możniejszego wyznania, umiejąca szyć, robić pończochy etc. jak niemniej i do dozoru dzieci. Bliższa wiadomość w redakcyi niniejszego pisma.

Ponieważ wydany mi kwit przez głównego poborcę Drogi Ż. F. Ł. p. Bagińskiego na pobraną kaucyę z dzierżawy bufetu stacyi Łódź w kwocie rs. 250. listem Zastawnym Towarzy. Kredy. m. Łodzi z roku 1876. Seryi II. Nr. 00,6362 zaginął, przeto ten uważany jest dziś jako niebity i w posiadaniu osoby drugiej, żadnego niemającego znaczenia.

201-3-2 Jan Klepiński.

Do sprzedania FORTEPIAN

o 7 oktawach w dobrym stanie za rs. 200 z fabr. Kroll'a i Seidler'a. Wiadomość w mieszk. Guttmana przy ul. Piotrkowskiej w domu Dobranickiego. 190-3-3

Do fabryki wyrobów sukienych w Albertynie pod firmą „W. Pasłowski“ poszukuje się zdolnego i doświadczonego

DYREKTORA

pierwszeństwo mają krajowcy. Oferę z kopiami świadectw uprasza się nadsyłać do Zarządu w Albertynie pr. Słonim gub. Grodzieńskiej. 192-2

Od 1 Lipca r. b. potrzebny będzie

LOKAL

składający się z 8-10 pokoiów obszernych, widnych, przy ulicy Piotrkowskiej: od Nowego Rynku do cukierni Raymonda. Lokal powinien być parterowy, w ostatecznym jednak razie kilka pokoiów może być na pierwszym piętrze. Oferę uprasza się nadsyłać do redakcyi „Dziennika Łódzkiego“.

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łódzkich.

Zawiadamia osoby interesowane, że od dnia 1 Marca nowego stylu r. b. stopa procentowa unormowana została jak następuje:

- a) Od wkładów krótkoterminowych natychmiastowej wypłacie ulegających 3%
b) Od wkładów za wypowiedzeniem 3 miesięcznym wyżej rs. 300 4 1/2%
c) Od wkładów niżej rs. 300 za trzymiesięcznym wypowiedzeniem 5%

Posiadający wkłady wyżej rs. 300, jeżeli na obniżenie procentu z 5-ciu na 4 1/2 od sta nie zgadzają się, mogą takowe z kasy wycofać.

178-3-3

ZARZĄD KASY.

Otwarty został w dniu 19 lutego r. b., Nowy Zakład

ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

B. Wilkoszewskiego

w ŁODZI, villa „TRIANON“ Pasaż W-go Meyera,

Urządzony elegancko i podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej. Zdjęcia wykonywa nowym sposobem momentalnym. Wykończenie artystyczne. Portrety różne do naturalnej wielkości, koloruje olejno. Ceny umiarkowane i dostępne dla wszystkich.

203-3-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 16 lutego.

Table with columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcye, Dopelnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include various government bonds and stocks like Akeye D. Ż. War., W. Byd., etc.

Dyrekcya dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Podaje do publicznej wiadomości, że pozostawione przez pasażerów, w ciągu kwartału IV 1887 roku, w powozach i na stacyach obu dróg żelaznych rozmaite przedmioty mogą być odebrane, po udowodnieniu własności, od zawiadowcy stacyi Warszawa.

Wykaz tych przedmiotów może być przejrzany każdodziennie w kancelaryach zawiadowców stacyj: Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Częstochowa, Sosnowice, Granica, Łowicz, Kutno, Włocławek, i Aleksandrów.

Przedmioty, nieodebrane do 1 lipca 1888 roku, stosownie do przepisów porządkowych na drogach żelaznych obowiązujących, zostaną sprzedane przez licytacyę.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Podaje do powszechnej wiadomości stowarzyszonych, że zwyczajne ogólne zebranie członków towarzystwa odbędzie się w dniu 1 (13) marca 1888 roku o godzinie 3 po południu w sali zebrań ogólnych, w domu towarzystwa, przy ulicy Średniej pod Nr. 427w mieście Łodzi położonym, na które to zebranie zapraszają się wszyscy stowarzyszeni.

- 1. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1886/7.
2. Projekt rozdziału przewyżki kapitału zasobowego.
3. Projekt etatu na rok finansowy 1887/8.
4. Projekt uzupełnienia § 9 Ustawy towarzystwa.
5. Wniosek o składkę na budowę nowego na Starem - Mieście Kościoła.
6. Wybór dwóch dyrektorów.
7. Wybór jednego zastępcy dyrektora.
8. Wybór trzech członków Komitetu Nadzorczego.

Stosownie do zasad w § 72 Ustawy towarzystwa przepisanych, do sali obrad zebrania ogólnego, bez biletu wejścia, nikt wpuszczonym być nie może.

Bilety wejścia rozesłane zostaną tym stowarzyszonym, którzy są wyłącznymi właścicielami nieruchomości i którzy złożyli dyrekcyi dowody przepisania w hipotece tytułu własności nieruchomości, nabytych od poprzednich stowarzyszonych, po ostatnim zebraniu ogólnem. Stowarzyszeni, posiadający łącznie nieruchomość, obowiązani są złożyć w biurze dyrekcyi pisemne upoważnienie, celem pozyskania dla jednego z pośród siebie biletu wejścia.

Stowarzyszony nie mogący albo nie życzący sobie uczestniczyć osobiście na zebraniu ogólnem, może udzielić pełnomocnictwo do zastąpienia go, ale tylko członkowi towarzystwa; po złożeniu zatem pełnomocnictwa i zwróceniu otrzymanego biletu wejścia, pełnomocnik otrzyma nowy bilet z prawem do dwóch głosów.

Tak pełnomocnictwa, jako też upoważnienia muszą być, w moc nowej ustawy stempowej opatrzone markami stempowymi 80 kopiejkowemi.

Więcej niż dwóch głosów żaden stowarzyszony na zebraniu ogólnem mieć nie może.

Za małoletnich i wogóle pod opieką zostających członków towarzystwa, prawo do głosu na ogólnem zebraniu służy opiekunom i kuratorom, którzy, po złożeniu w biurze dyrekcyi dowodów sprawowania opieki lub kurateli, pozyskają bilety wejścia do sali zebrań ogólnych.

Za stowarzyszone zamężne, mężowie tychże mogą uczestniczyć na zebraniu ogólnem bez pełnomocnictwa i tymże bilety wejścia nadesłane będą.

Nieruchomości instytucyjne, obciążone pożyczkami towarzystwa, reprezentowane być mogą na zebraniu ogólnem przez osobę upoważnioną ze strony instytucyj.

Formularze drukowane na upoważnienia i pełnomocnictwa wydane będą bezpłatnie zgłaszającym się w biurze dyrekcyi.

Bilety wejścia na zebranie ogólne dla stowarzyszonych, na zasadzie upoważnień pełnomocnictw i dowodów sprawowania opieki wydane będą w biurze dyrekcyi od dnia 22 lutego (5 marca) do dnia 27 lutego (10 marca) r. b., składanie dowodów po tym terminie uwzględnianem nie będzie.

Drukowane egzemplarze sprawozdania dyrekcyi za rok 1886/7 wręczone zostaną stowarzyszonym w terminie § 65 ustawy towarzystwa przepisanej, a to łącznie z biletami wejścia i listą stowarzyszonych.

Podług § 76 ustawy towarzystwa, wnioski stowarzyszonych, opatrzone przynajmniej dwudziestu podpisami i złożone komitetowi nadzoremu nie później jak na dni piętnaście przed terminem zebrania ogólnego, przedstawione będą, tenże zebraniu, o ile wnioski kwalifikowane się będą do obrad na zebraniu ogólnem.

Gdyby w dniu wyżej oznaczonym nie zebrała się na zebraniu ogólnem, ustawą przepisana liczba stowarzyszonych, zgodnie z § 7 ustawy, wyznaczonym zostanie nowy termin do odbycia zebrania ogólnego, którego uchwały bez względu na liczbę przybyłych na zebraniu stowarzyszonych poczytane będą za ważne co do wyżej wymienionych przedmiotów.

Prezes L. Grohmann.

Dyrektor biura A. Rosicki.

202-3-1

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ul. Piotrkowskiej Nr. 269, w domu Joskowicza w nowo otworzonym sklepie wyrobów

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego,

są do nabycia mydła toaletowe i higieniczne, perfumy, pudry wody kolońskie, kwiatowe, leśne, sosnowe, wody chinowe i Bay-Rum bardzo skuteczne na porost włosów, sławne Elixiry Amerykańskie z uzdrawiających i aromatycznych ziół, wzmacniające dziąsła i zęby, pasty i proszki do zębów etc. oraz wszelkie przybory w zakresie specjalnej perfumeryj wchodzące, począwszy od najniższych cen do gatunków najwyższych, doskonałością i elegancją swoją najlepszym wyrobom zagranicznym nie ustępujących, skutkiem czego w krótkim czasie zupełnie uznanie najwykwintniejszych wymagań nie tylko u nas ale i w całym Cesarstwie uzyskać zdołały. Ceny są stałe i zupełnie te same jak w Warszawskich filjach, biorącym zaś w większych partyach sprzedaje się podług cennika fabryki. Łaskawe zamówienia choćby najmniejsze skrupulatnie i możliwie najprędzej wykonywane będą.

204-1